


imprezy. Zmęczyłem się okrutnie, szczególnie w kość mi dała ta polana z wysoka trawą. Na mecie okazało się, że jako jedyni nie odnaleźliśmy punktów nr 1 i 2.

Imprezę uważam za bardzo udaną. Ciekawa i oryginalna koncepcja etapów, organizacja bez zarzutu, a i pogoda była stosunkowo znośna. Szkoda tylko, że tak słabo wypadliśmy. Nie ujmując nic kucharzom doszedłem do wniosku, że ten jesienny obiad cokolwiek nam zaszkodził. Jeśli chodzi o pierwsze danie, to makaronem się udławiliśmy (nie wpadł w tę dziurkę, co trzeba), a niektóre grzanki stanęły nam w gardle. Natomiast w drugim daniu widocznie żeberka były zbyt tłuste, bo mieliśmy kłopoty z konsumpcją dwóch kartofli (punkt 1 i 2). Ale mimo to z utęsknieniem czekam na następny jesienny posiłek – trochę bardziej lekkostrawny, a może na jakiś napój np. owocowy koktajl?

Kazimierz MAKIEŁA

Aktualności szukaj na stronie www.mkino.prv.pl

AZYMUT WARSZAWSKI – pismo uczestników InO
Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK
Redaktor Naczelny: Stanisław Łuć
Autorzy materiałów numeru 40: Wojciech Drozda, Andrzej Krochmal, Stanisław Łuć, Kazimierz Makiela, Maciek Ostrowski.
Powielanie: Krzysztof Stańczyk
Nakład: 100 egz.
Adres do korespondencji: Stanisław Łuć 01-842 Warszawa
ul. Reymonta 10A m. 237
E-mail: luciak@op.pl

AZYMUT
WARSZAWSKI  **40**
PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ



23 stycznia 2005

WYNIKI TMMWM 2004 kat. TS

M-ce	Nazwisko i imię	ORIENT	Rajd z Bobą (Brak wyników)	Idy Marcowe	LMJ ka 100	ZAW-OR	Amno	Cienasy	Widno	Czerwona MNO	10 x SOLO	Mikowiano	Jesien Idzie	Podkurak	MNO u Pióra	MOK-MO	Wynik
1	Krochmal Andrzej	0	0	1000	868	0	1000	1000	0	0	0	979	0	0	1000	1000	5979
2	Olup Sławomir	994	0	928	1000	1000	991	933	936	1000	976	899	0	0	0	982	5967
3	Gronau Tomasz	0	0	0	637	947	1000	792	0	0	956	1000	900	0	902	690	5894
4	Antoniak Przemysław	991	0	879	0	0	0	0	998	981	993	0	1000	0	0	0	5842
5	Frynas Sławomir	1000	0	886	767	0	0	955	1000	0	1000	844	918	902	0	0	5835
6	Pietrzak Roman	902	0	886	0	720	985	918	1000	946	433	0	918	0	0	0	5669
7	Trykocko Anna	909	0	901	0	840	715	0	795	0	988	828	0	941	955	0	5594
8	Herman Izycki Leszek	909	0	0	450	840	1000	0	797	0	0	0	0	941	955	0	5502
9	Makiela Kazimierz	972	0	879	877	892	932	0	0	0	0	0	701	898	0	977	5501
10	Świec Mariusz	902	0	902	148	873	991	800	878	0	340	737	368	978	894	0	5438
11	Skadorwa Tymon	991	0	0	767	843	0	885	898	0	0	0	0	837	0	0	5391
12	Drozd Wojciech	0	0	855	464	0	1000	955	0	0	0	807	701	0	1000	318	5313
13	Cegliński Janusz	950	0	0	637	985	708	0	0	0	0	0	0	910	997	0	5160
14	Huberl Michał	0	0	781	0	808	783	878	843	0	0	0	0	448	0	0	4761
15	Ostrowski Marcin	0	0	878	0	788	894	0	738	318	0	941	0	888	752	0	4577
16	Burcak Piotr	0	0	843	0	373	0	0	0	871	0	0	0	921	942	850	4550
17	Bięgi Michał	0	0	797	0	0	704	0	0	390	0	765	0	915	904	0	4475
18	Kameła Robert	988	0	0	0	408	0	828	0	598	620	0	859	0	0	0	4299
19	Łuc Ślaniaś	950	0	411	0	985	997	0	0	0	0	0	898	0	0	0	4206
20	Daniażewski Krzysztof	0	0	928	0	0	0	0	0	984	0	809	0	899	0	0	3600

21	Siańczyk Krzysztof	987	0	0	0	0	969	0	708	908	0	0	0	0	0	0	0	3592
22	Tybuś-Kameła Anna	986	0	0	0	408	0	828	0	595	633	0	0	0	0	0	0	3453
23	Trykocko Urszula	0	0	0	0	0	0	715	0	795	0	973	0	0	908	0	0	3392
24	Dombi Tomasz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	981	973	0	1000	0	0	0	2954
25	Kurzawka Ewa	579	0	842	0	325	352	514	0	300	1	0	0	0	0	0	0	2712
25	Kurzawka Klaudia	579	0	842	0	325	352	514	0	300	1	0	0	0	0	0	0	2712
27	Krause Ewa	0	0	928	0	0	0	0	0	984	0	808	0	0	0	0	0	2701
28	Przychodzeń Andrzej	0	0	0	0	0	989	942	0	0	0	0	0	734	0	0	0	2665
29	Raciborski Grzegorz	1000	0	0	0	720	0	918	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2638
30	Zięczyńska Helena	0	0	0	0	0	0	447	554	710	0	0	0	0	0	0	921	2632
30	Zięczyński Mięczysław	0	0	0	0	0	0	447	554	710	0	0	0	0	0	0	921	2632
32	Grzegóška Tomasz	0	0	856	0	723	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	628	2205
33	Marciniak Paweł	0	0	0	485	0	0	781	0	0	0	956	0	0	0	0	0	2202
34	Jochym Witold	0	0	556	0	0	0	403	0	309	0	765	0	0	187	0	0	2200
35	Kędziorek Marcin	0	0	0	0	0	0	983	698	497	0	0	0	0	0	0	0	2159
36	Panasiuk Dariusz	579	0	797	0	0	0	0	752	0	0	0	0	0	0	0	0	2128
37	Perol Megda	0	0	0	0	0	0	633	978	0	0	0	844	0	910	0	0	2059
38	Przychodzeń Jolanta	0	0	0	0	0	988	942	0	0	0	0	743	0	0	0	0	2059
39	Palicka Katarzyna	0	0	932	0	0	0	917	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1931
39	Peicki Grzegorz	0	0	932	0	0	0	917	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1849
41	Kawełek Marzena	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1849
42	Nowikowska Anna	0	0	0	0	0	0	988	0	0	0	844	0	910	0	0	0	1754
43	Marczak Wiktor	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	743	0	0	0	0	0	1712
44	Świderaki Jerzy Mariusz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	734	946	0	0	0	1680
45	Kortczak Piotr	0	0	778	0	714	0	0	579	0	989	0	0	0	0	0	0	1548
46	Kędziorek Andrzej	0	0	901	0	0	0	0	578	0	0	0	0	0	0	0	0	1492
47	Wrzosek Zbigniew	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	766	0	684	0	1479
48	Kulak Marcin	0	0	0	485	0	0	781	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1430
																		1246

WYNIKI TMMWM 2004 kat. TJ

M-ce	Nazwisko / Imię	ORIENT	Rajd z Bada (Brak wyników)	Idy Marcowa	LMJ na 100	ZAW-OR	Anino	Clentasy	WIMNO	Czerwcowe MNO	10 x SOLO	Mikowiano	Jesien Idzie	Podkurak	Ino u Piotra	MOK-INO	Wynik
1	Wojcicka Agnieszka	0	0	0	0	1000	500	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	2500
2	Pieniak Marzeña	0	0	770	0	0	0	0	0	676	0	0	0	0	0	0	1446
2	Muzyło Maria	0	0	770	0	0	0	0	0	676	0	0	0	0	0	0	1446
4	Słopczyński Tomasz	0	0	0	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1000
4	Pawłowska Anna	0	0	0	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1000
4	Płoszaj Renata	0	0	0	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1000
4	Aleksiewicz Maciej	0	0	0	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1000
4	Lange Barbara	0	0	0	0	0	0	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	1000
4	Jankowski Aleksander	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1000
4	Grzymkowska Aneta	0	0	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1000
11	Sajdek Jakub	0	0	0	0	853	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	853
12	Łukomska Meja	0	0	820	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	820
12	Budziejewska Julia	0	0	820	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	820
14	Jabłońska Katarzyna	0	0	0	0	810	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	810
14	Jabłońska Ewa	0	0	0	0	810	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	810
16	Mełogocki Antoni	0	0	807	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	807
16	Pawłowski Stanisław	0	0	807	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	807
18	Kowalczyk Grzegorz	0	0	803	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	803
18	Sak Jarosław	0	0	803	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	803

20	Nowicka Małgorzata	0	0	790	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	790
20	Wfieska Andrzej	0	0	790	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	790
22	Pawłowski Krzysztof	0	0	747	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	747
22	Sięgieńczuk Maksym	0	0	747	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	747
24	Kur Piotr	0	0	0	0	0	500	0	0	0	0	0	0	0	0	0	500
24	Bondarczuk Marcin	0	0	0	0	0	500	0	0	0	0	0	0	0	0	0	500
26	Jendrzejczak Helena	0	0	490	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	490
26	Biesiek Paweł	0	0	490	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	490
28	Cepeta Joanna	0	0	0	0	413	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	413
28	Wfianiewska Agnieszka	0	0	0	0	413	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	413
28	Gontarski Marcin	0	0	0	0	413	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	413
31	Michalek Lukasz	0	0	0	0	157	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	157
31	Lewandowski Piotr	0	0	0	0	157	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	157
31	Dąbrowski Paweł	0	0	0	0	157	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	157
31	Warowny Maciej	0	0	0	0	157	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	157
0	Podobiński Igor	0	0	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
0	Bobrowki Grzegorz	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
0	Marciniak Przemysław	0	0	0	0	0	1000	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0
0	Siełczuk Krzysztof	0	0	886	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	886
0	Swidarska Aleksandra	0	0	886	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	886
0	Tulio Jakub	1000	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
0	Kaczmarek Michał	0	0	0	0	0	702	0	0	0	0	0	0	0	0	0	702
0	Sowińska Agnieszka	0	0	0	0	0	702	0	0	0	0	0	0	0	0	0	702

Sędzia główny konkursu o
Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza

Wojciech Drozda

PO RAZ DZIEWIĄTY U PIOTRA

Mimo, że lekko niedomagalem, udałem się w sobotę 27 listopada 2004 roku w kierunku Magdalenki, gdzie Piotr Janowski przy zaangażowaniu całej swojej rodziny opracował i ustawił dwa nocne etapy zaliczanego do TMWiM „IX InO u Piotra”. Pogoda nie nastrajała do wychodzenia z domu, gdyż siąpiła mżawka, a jeszcze na drogach rozpuszczały się resztki śniegu. Niemniej jednak trzeba było się ruszyć by na własnej skórze przekonać się, co tam Piotr pokombinował w terenie, w którym już kiedyś startowaliśmy. Tym bardziej, że szacunek dla wysiłku budowniczego wymagał stawienia się na starcie usytuowanym obok kościoła p.w. Św. Marii Magdaleny.

Etap I

Na starcie pojawiło się (można powiedzieć) elitarne grono tych, którym noc i kiepskie warunki atmosferyczne są niestraszne. Osiem zespołów w TS i tylko jeden w TP jakby swą ilością dopasowały się do kolejnego numeru imprezy. Kiedy na start dotarł Wojtek, postanowiliśmy pójść razem – miałem wątpliwości czy uda mi się pokonać całą trasę.

Na starcie otrzymaliśmy zafoliowaną mapę, a właściwie jej fragmenty w postaci cyfr od jednego do ośmiu i dodatkowo ze starto-meta. Punkty kontrolne znajdowały się w dużych kropkach oznaczających porządek liczb i leżących poza wycinkami z zachowaniem odpowiednich proporcji. Było to o tyle istotne, że należało potwierdzić dziewięć PK, a na mapie wykreślonych zostało tylko osiem. Tym bardziej, że w ramach PROMOCJI ZLOTOWEJ, dopuszczone były dwie zmiany gratis!!! Promocją było również stwierdzenie, że nie trzeba potwierdzać wszystkich PK, a wystarczy dziewięć. Pewnym ułatwieniem miały być wspólne fragmenty map, tak, aby płynnie poruszać się po trasie.

Okazało się, że dość szybko wpadliśmy na rozwiązanie ukryte w tych zapisach. Po prostu na szóstce był obrócony układ PK 9,

a ósemki były dwie. Jednak nie do końca mogliśmy wyczuć przejście ze startu do jedynki, ale po przejściu do najbliższego skrzyżowania, na którym debatował Leszek z Anią, postanowiliśmy pójść w lewo. Wybór był trafny, gdyż trafiliśmy na lampion, a po odliczeniu odległości na następny, uznając go za właściwy. Po chwili i nasi rywale dokrokwali się do tego samego miejsca. Nie ryzykując skrótów, wycofaliśmy się na skrzyżowanie by spróbować drogami obejść kwartał i wejść na PK 2. Kiedy wchodziliśmy na wydmę obok drogi, już przez las zbliżała się wcześniej spotkana para. I znowu wycofanie na ostatnie skrzyżowanie i atak na PK 3. Tutaj spotkaliśmy Tomka i Janusza, którzy startując długo po nas już byli tak blisko. Niestety, okazało się, że jeszcze nie byli na PK 1. Aby ułatwić sobie dalszą marszrutę, mając także na względzie unikanie obchodzenia kwartałów, postanowiliśmy dalszą część trasy wykreślić na kalce, którą podzielił się z nami Mariusz dołączając się do naszych konsultacji. Trochę problemów było z PK 3, bo trzeba było zejść z drogi, ale i to nam się udało. Na PK 4 wydawało się, że trzeba będzie ciąć na azymut, ale obok była droga, przy której także był PK. Omijamy stowarzysze i bierzemy dobry. Przed PK 5 zaliczamy PK 9, a idąc na piątkę znowu widzimy przed nami Leszka z Anią. Właśnie go potwierdzili, a nasze odliczone 120m wskazuje na to samo miejsce. Później się okaże, że był to stowarzysz. Ale jakim cudem aż tyle pomiarów było błędnych? PK 6 i jeden z PK 8 nie przedstawiają problemów. Teraz już tylko PK 7, na który musimy skorygować drogę, gdyż ta na mapie trochę nas wprowadza w błąd (skrzyżowanie?). Docieramy w rejon, gdzie widać dwa lampiony, ale po dłuższej chwili decydujemy się na trzeci, ukryty w krzakach. Kiedy szukaliśmy lepszego lampionu, obok nas w szybkim tempie przemknął Leszek z Anią, robiąc wrażenie dobrze zorientowanych, choć spóźnionych. Po chwili i my musimy się narzucić spore tempo, aby zmniejszyć spóźnienie na mecie.

Etap II

Po krótkiej przerwie, w trakcie której otrzymaliśmy batonik i tyk herbaty, dostaliśmy mapę pod dziwnym tytułem: „A właśnie, że szkic drogi z... jazdy”. Słowo „mapa” było tu sporą przesadą, gdyż na kartce przedstawiono jakąś linię z ponumerowanymi kwadracikami, a jedynie z boku było zaledwie siedem małych fragmentów mapy. Nie wiadomo, czy do czegoś przydatnych. Dłuższy opis do tego etapu mówił o tym, że jest to szkic drogi, jaką autor przejechał rowerem po lesie używając do tego GPS. Warunki atmosferyczne (duże zachmurzenie) nie sprzyjające wycieczce oraz szybka jazda spowodowały drobne zastrzeżenia, że w dwóch miejscach dwa różne punkty to – te same miejsca. Żeby zupełnie się nie pogubić Piotr dopisał kilka cennych wskazówek, a że tu jest kawałek przecinki, tam dół lub rów, a pomiędzy tymi miejscami to jest kawałek ścieżki. I tak w ferworze walki wszystkiego nie zauważyliśmy. Już po odejściu ze startu pierwszy PK znajdujemy dość łatwo, ale drugi stojący na głównej drodze poddawany jest wnikliwej analizie. Zwłaszcza przez Leszka i Anię, których i na tym etapie spotykamy dość szybko po starcie. Przez chwilę ulegamy sugestiom o zakrzywionym torze trzech sputników i przesunięciu drogi, ale kiedy nic innego nie widzimy, potwierdzamy i starym zwyczajem zaczynamy krokować w kierunku następnego PK. Metoda jest dość skuteczna, gdyż cały czas poruszamy się po drogach (w końcu autor jechał na rowerze). Tam gdzie trasa się mocno załamywała dorysowywaliśmy sobie dodatkowe, nie uwidocznione drogi. Chyba nawet byliśmy na czele tej trasy, aż do PK 9 i PK 10. Jeśli dotychczas wszystko się w miarę zgadzało, to tutaj krótka odległość między PK, a odnalezionym PK10 nie bardzo chciała się zgodzić, tym bardziej, że PK 9 to możliwość wyboru nawet z trzech lampionów. Namiary wsteczne też nam nie rozwiały wątpliwości. W tym czasie wyprzedziły nas chyba wszystkie zespoły. Nawet Ania z

Leszkiem ze świstem przemknęli koło nas, a nam nadal pomiary GPS nie chciały się dopasować. Jednak musieliśmy się na coś zdecydować. Teraz to my goniliśmy całą stawkę. Choć następny PK nie przedstawiał problemów, to do kolejnego PK już musieliśmy nieco ekstrapolować drogę. Dobrze, że weszliśmy na drogę z pierwszego etapu to przynajmniej wiedzieliśmy gdzie jesteśmy. PK 13 – to krótki marsz na azymut i wybór jednego z dwóch lampionów. Później budowniczy uznał obydwu, gdyż technika NATO i czynnik ludzki wpłynęły na drobne rozbieżności. Jeszcze tylko PK 14, który był na niewidocznej ścieżce w lesie, ale dla urządzeń latających był ewidentny. Tutaj poszliśmy obejściem, co nam zaoszczędziło trochę czasu. Po drodze minęliśmy powracający i zadowolony team Tomka i Janusza. I słusznie, gdyż byli najlepsi w rozumieniu tajników GPS. Za to, kiedy i my wycofywaliśmy się z tego PK, ponownie spotkaliśmy Anię i Leszka usiłujących wyciać ścieżkę tak oczywistą dla GPS. Ostatni PK był prosty i już bez wskazań GPS byliśmy w stanie to ocenić dużo wcześniej: widzieliśmy go już na poprzednim etapie. Jeszcze tylko szybki kurs na metę i kilkanaście minut spóźnienia.

Na mecie szybkie podliczenie wyników z możliwością ich weryfikacji w terenie, pamiątkowa wlepka do książeczek OInO i satysfakcja z ukończenia dwóch etapów, o których wcześniej nie myślałem, że uda mi się je pokonać. Trasa jak zwykle u Piotra – ciekawa i pouczająca. Teren, choć powtórzony, to koncepcja tras nie dawała dodatkowych handicapów. Mżawka jakby lekko zelżała.

Andrzej KROCHMAL

IX InO u Piotra

Poz	TS	Etap 9			A właśnie że Szkic			RAZEM	TMWiM		
		S	Pz	PK	S	Pz	PK				
										810	1350
										40	25
PP	PP	PP	PP	PP	PP	PP					
1	Wojtek Drozda, Andrzej Krochmal	40	1000,00	1	38	990,37	3	1990,37	1000,00		
2	Tomasz Gronau, Janusz Cegliński	61	974,07	2	25	1000,00	1	1974,07	991,81		
3	Anna Trykozko, Leszek Herman Iżycki	67	966,67	3	115	933,33	5	1900,00	954,60		
4	Piotr Buciak	140	876,54	5	26	999,26	2	1875,80	942,44		
5	Michał Segit	98	928,40	4	200	870,37	6	1798,77	903,73		
6	Mariusz Stwlec	205	796,30	6	49	982,22	4	1778,52	893,56		
7	Maciek Ostrowski	315	660,49	7	245	837,04	7	1497,53	752,39		
8	Witold Jochym	805	55,56	8	1000	277,78	8	333,33	167,47		

W Kategorii TP wystartował zespół w składzie

Krzysztof Lebecki i Michał Lebecki, przeszli prawie czysto, z jednym PKS zaliczyli 25 pkt. karnych

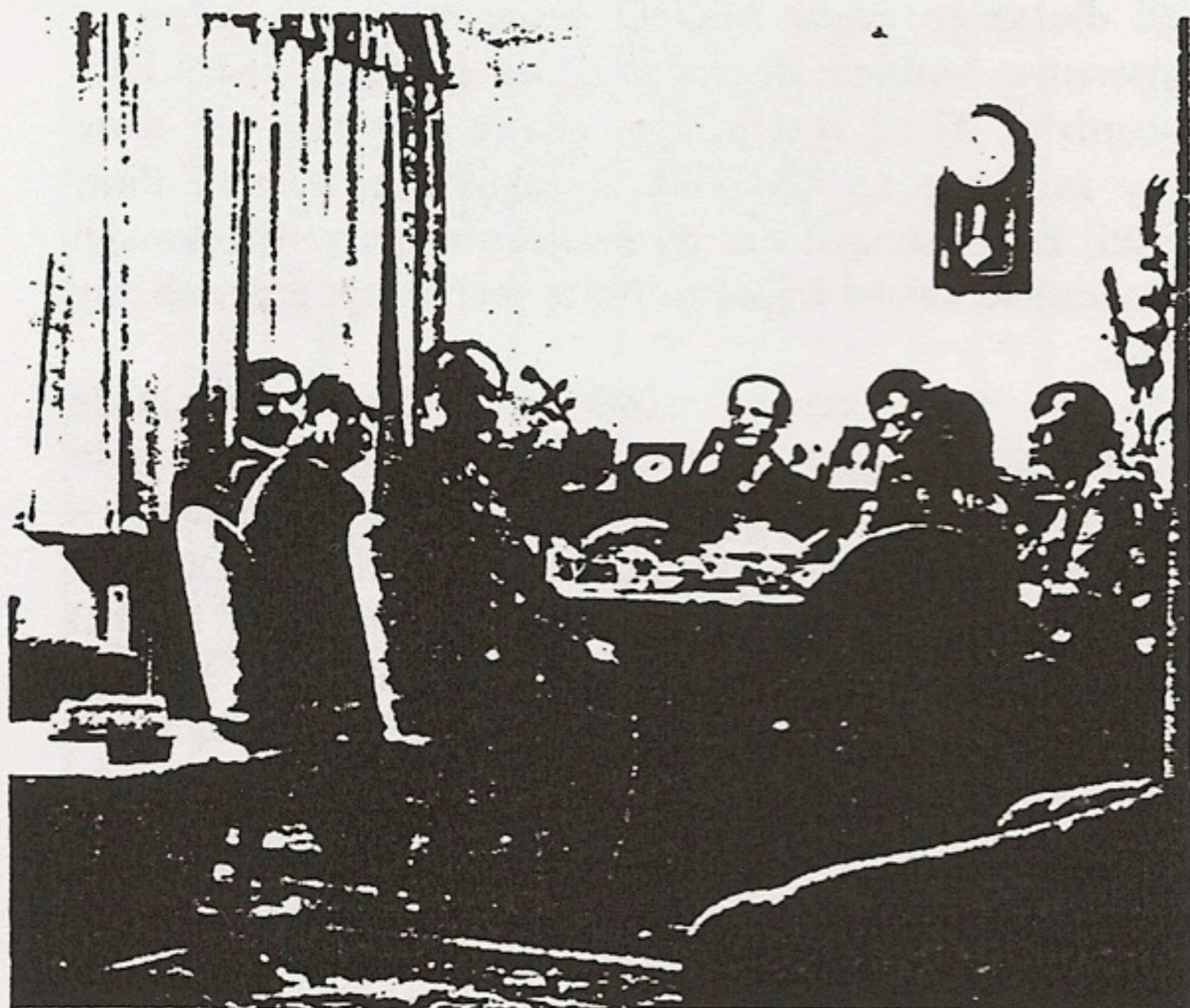
II MAZOWIECKI ZLOT PRZODOWNIKÓW InO

Już od dłuższego czasu MKInO zastanawiała się, gdzie w zaplanowanym terminie doprowadzić do spotkania kadry InO. Tym bardziej, że w tym samym czasie odbywały się dwie imprezy zaliczane do TMWiM. Z inicjatywą wyszedł Piotr Janowski, który zaprosił nas do swojego domu w Głoskowie, po zakończeniu swojej imprezy. Na tę propozycję przystaliśmy ochoczo.

Dlatego po zakończeniu „InO u Piotra” kawalkada samochodów, niczym orszak weselny, pod dyktando gospodarza udała się w rejon posiadłości. Prócz gospodarzy – Joli i Piotra Janowskich na miejsce dotarli: Andrzej Krochmal, Janusz Cegliński, Tomek Gronau, Wojtek Drozda i Michał Segit. Na progu domu gospodyni przywitała nas ciepłym uśmiechem wspomaganym również ciepłem pochodzącym z kominka. Przemoczone ubrania i buty nareszcie można było zdjąć i wysuszyć, a samemu trochę się ogrzać. Tym bardziej, że czekał nas zastawiony stół z gorącą herbatą z cytryną, bigosem, grzybami i innymi dodatkami. Byli też amatorzy smaków łotewskich i greckich.

Gdy już każdy doszedł do siebie, mogliśmy zobaczyć nowy rodzaj, LOPki, którą wyznaczył jeden z synów państwa Janowskich za pomocą kredki świecowej. Były to strzałki narysowane bezpośrednio na białej ścianie salonu od kuchni, poprzez stojącą lampę, aż do sofy. Było to dość ciekawe spostrzeżenie dla tak zaangażowanych organizatorów. Mieliśmy także okazję zaliczyć zlotową imprezę, a właściwie „urodzInOwą imprezę”. Była to trasa opracowana dla kolegów Mateusza i Bartka Janowskich z okazji urodzin. Kolorowa mapa w skali 1:250 przedstawiała posiadłość, a na niej do odzyskania osiem mikroskopijnych PK. Każdy otrzymał inną

trasę i czas 8 minut (młodszy mieli 10 min.). Wszystkim uczestnikom zlotu udało się przejść trasę na czysto i nie dali plamy przed młodzieżą.



Długo trwały dyskusje na tematy nurtujące środowisko InO. Wiele czasu poświęcono reaktywowaniu imprez akademickich; efekty można już zobaczyć w naszym kalendarzu. Wstępnie przyjęto kalendarz TMWiM.

W tak sympatycznej atmosferze, przy gościnności gospodarzy, którzy zapraszali również na nocleg, czas szybko płynął. Kiedy minęła godzina pierwsza w nocy postanowiliśmy się pożegnać i rozjechać do domów. Tym bardziej, że niektórzy planowali pojawić się rano na imprezie MOK-InO.

Z miłymi wrażeniami

Andrzej KROCHMAL

MOK-INO 2004

To ostatnie zawody InO w 2004 roku w kalendarzu imprez warszawskich, trzeba w nich uczestniczyć tym bardziej, że nie mogłem brać udziału w przedostatniej imprezie „InO u Piotra” odbywającej się dzień wcześniej. Woląłem pójść na brydża w zaciszu domowym, niż chodzić w zimną deszczową noc, a i z dojazdem miałbym kłopoty, ponieważ mój nadworny kierowca – Wojtek Drozda wyjechał w delegację i sam nie był pewny udziału.

Niedziela 28 listopada. Piękna słoneczna pogoda, ale za to zimno, około 0° C. Po godzinnym dojeździe autobusem (z przesiadką) docieram parę minut po dziesiątej na start imprezy usytuowanej w pobliżu skrzyżowania ulic Wałuszewskiej i Żyrardowskiej na Białoleśce Dworskiej czy Płudach. Witam się z organizatorem imprezy – Krzysztofem i po formalnościach zgłoszeniowych dostaje mapę i mogę ruszać w las. Na mapie sześć kółek, do których trzeba dopasować sytuację z kółek obok, ślady jakichś drożni i LOPka z dwoma punktami. Trzeba jeszcze, jak zwykle u Krzysztofa, wykreślić dwa brakujące punkty nr 1 i 4. Wykreślam usytuowanie tych punktów, w międzyczasie przyjeżdżają samochodami Wojtek i Andrzej.

Ruszam na trasę, pytam się jeszcze organizatora, czy kolejność podbijania punktów jest dowolna – dostaje potwierdzenie, więc startuję w odwrotnym kierunku, zaczynając do punktu nr 8. Uważam to za łatwiejsze rozwiązanie. Punkt nr 8 jest oddalony od startu jakieś 400m na płn-wsch., w pobliżu drogi. Od razu dopasowuje fragment E, idę tam i rzeczywiście na pagórku koło drogi podbijam jedyny istniejący punkt. Teraz mam dylemat, co robić: iść na 7, czy na 6. Jak pójść na 7, to warto byłoby zaliczyć LOPkę, bo jest najbliżej, ale wtedy oddalam się od 6. Wybieram wariant pójścia na punkt 6, położony około 450 m od 8. Idę drogą, która ma prawie podobny azymut. Po wyczerpaniu się odległości po lewej stronie dostrzegam

przełączkę między dwiema wydmiami – pasuje mi to na fragment F. Docieram tam i po chwili w małym dołku podbijam punkt nr 6 myśląc, że jest to jedyny punkt. Okazało się, że był tam jeszcze jeden punkt – ale stowarzysz i osoby, które szły według kolejności miały kłopoty z odnalezieniem właściwego punktu. Po ustaleniu azymutu kieruję się na punkt nr 5, docieram tam po paru minutach. Prawdopodobnie jest to fragment C, ale coś mi nie pasuje, punkt powinien być na wyraźnej granicy kultur. Jest wprawdzie tylko jeden jedyny punkt na niewyraźnej granicy rozmytej polany z jakimś przeredzonym młodnikiem. Dalej za to jest wyraźna granica kultur między polaną, a starszym młodnikiem, ale tu nie ma punktu. Postanawiam odmierzyć się dokładnie od skrzyżowania ścieżek oddalonego 400 m na zachód. Tracę dużo czasu, a i tak mam wątpliwości, co robić: pisać bepeka czy podbijać to, co jest. Wreszcie podbijam i w tym samym czasie spotykam Zielczyńskich i Sławka Otapa, którzy nie mieli żadnych wątpliwości. Kieruję się na punkt nr 7 ścieżkami i przecinkami, zachowując przybliżony kierunek, po około 700 metrach trafiam na punkt 7B na małym wzgórku. Stąd 200 metrów na płn-zach., a właściwie na północ zaczyna się LOPka; co to może być ścieżka, albo suchy rów. Po 200 metrach docieram do początku suchego rowu, ale według moich obliczeń odległości LOPka nie zaczyna się od początku rowu, tylko trochę dalej. Po paru metrach w rowie odnajduje punkt i podbijam go przewidując, że jest to początek LOPki, później dalej odnajduję następny punkt. Zapominam o odległości, jaką przeszedłem rowem, kieruję się na południe od niego, bo tu powinien być punkt nr 2. Nie odnajduję go i wracam do rowu a tu jest jeszcze jeden punkt, więc go podbijam myśląc, że pierwszy punkt na rowie był niewłaściwy. Wracam się na południe i wreszcie odnajduję punkt nr 2 w dołku. Czas mi się powoli kończy, czuję się dobrze, ale mimo to postanawiam, że nie będę biec tylko spokojnie pomaszeruję około 300m na płn-wsch., na

punkt nr 3. Docieram tam w pobliże punktów nr 3 i 4, ale nie mogę ich odnaleźć. Po chwili znajduję punkt nr 3, trochę mi nie pasuje, ale bije go i idę na czwórkę, którą po niewielkich trudnościach też zaliczam. Czas mi się właściwie skończył, a tu daleki sześciusetmetrowy przelot na wykreślony, a dokładnie nie określony punkt nr 1. Trochę prosto na azymut, częściowo drogą docieram w pobliże polany, na której w każdym rogu znajduje się lampion. Wybieram ten według mnie najwłaściwszy i lasem a potem drogą docieram do mety. Tu tracę jeszcze około minuty na rozwiązanie zadania i oddaję kartę w dużym niedoczasie. Dobrze, że mam podwyższony limit, bo byłoby bardzo kiepsko.

Na mecie dzielę się z uczestnikami i organizatorem wrażeniami z trasy etapu i moimi wątpliwościami co do niektórych punktów. Na mecie są Sławek i Andrzej, który ruszył za mną. Na razie nie ma Wojtka i Tomka. Mimo, że wolno szedłem, trochę się spocilem, a jest stosunkowo zimno, zaczynam marznąć czekając na Wojtka, aby z nim wrócić do domu. Długo na niego czekałem, bo miał kłopoty z punktem nr 1 – źle go wykreślił, a potem jeszcze z szóstką, której w ogóle nie odnalazł. Wreszcie mocno spóźniony dotarł do mety, dobrze, że organizator miał ciepłą herbatę, która trochę nas rozgrzała. Pieczętuję książeczki InO i OTP, dostaję podpis organizatora i po kilku minutach rozmowy wracam z Wojtkiem do domu.

Myślałem, że słabo wypadłem na tej imprezie, ale po tygodniu otrzymałem protokół wraz z dyplomem za zajęcie trzeciego miejsca. Szkoda, że trochę wydziwiałem z tymi punktami, a poza tym mogłem nieco szybciej iść lub nawet podbiec, a wtedy wszystko byłoby możliwe. Ale i tak byłem zadowolony z udziału w tej imprezie, bo pogoda była ładna i spacer konieczny, mimo, że trochę podmarzłem.

m	zespół	skład zespołu	BPK 90	BPK 60	PS 25	PS 15	ZM 10	O 10	PM 30	Z	T	Σ	TMWiM
1	HKT „TREP”	Krochmal Andrzej	-	-	3	-	-	-	-	-	18	43	1000
2	Solo	Otap Sławomir	-	-	25	L	-	-	-	-	17	57	982
3		Makiela Kazimierz	-	-	-	I	-	-	-	-	85	100	927
4	A-TO-MY	Zielczyński H. i M.	-	-	2	4	-	-	-	10	55	105	921
5	EKOTON	Wójcik Damian	-	-	2,3	1	-	6	4	-	21	126	894
6	KTE STYKI	Buciak Piotr	-	-	2,6	1	6	-	-	10	75	160	850
7		Gronau Tomasz	6	1	2	4	-	-	-	10	85	285	690
8	ZBYCH	Wrzosek Zbigniew	-	-	2,3	1,4	-	2,5,7	-	-	195	305	664
9	BURAKI I	Grzegorzka Tomasz	-	1,4,L	2,3	-	-	-	1,4	10	35	335	626
10	32WDHiZ	Słupczyński Tomasz	2,5	L,L	3	1,4	-	3,4,5	7	10	145	570	324
11		Drozda Wojciech	6	1	2	4	-	-	-	-	385	575	318
12	OLBnO	Olbrycht A. i J.	3,5,6	4	2	-	-	7,8	-	10	275	660	209

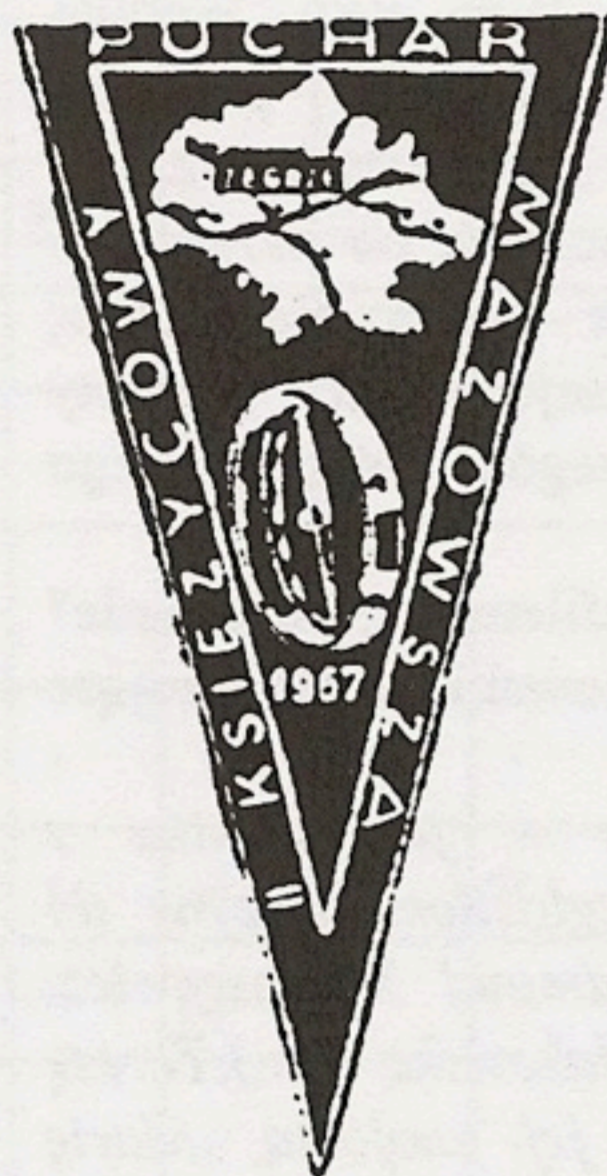
50 LAT WCZEŚNIEJ

W czerwcu 2004 roku świętowaliśmy pięćdziesięciolecie Imprez na Orientację na Mazowszu. Kolega Andrzej Krochmal wyszperał informację o Rajdzie Nocnym, organizowanym przez naszych starszych kolegów 12 czerwca 1954 roku. Według posiadanych przez nas informacji była to pierwsza udokumentowana impreza o charakterze InO na Mazowszu, a może nawet w Polsce. Uczciliśmy tę rocznicę po inowsku – imprezą w Puszczy Kampinoskiej, a także – po raz pierwszy w Polsce – internetową imprezą na orientację TRInO. Niestety wówczas nie natrafiliśmy na żadne szczegóły dotyczące tego wiekopomnego wydarzenia.

Ale oto przeglądając stare materiały natrafiłem w „Barbakanie” nr 7/1991 na wspomnienia Adama Czarnowskiego zawierające taki oto fragment:

„...Również w czerwcu (1954 roku – jak wynika z wcześniejszego wątku – przyp. red.) zgłosiłem drużynę do Rajdu Nocnego, który organizował Edmund Mieroszewicz. Prowadziłem koleżanki: Barbarę Makowską (...), Teresę Szafrankowską (z biura Oddziału) i jej znajomą, Marię Śniegocką. 12 czerwca zameldowaliśmy się u Stanisława Romaszka, który razem z Januszem Żmudzińskim urzędował przy stoliku przed lokalem Oddziału, po czym wywieziono nas ciężarówkami w ciemną noc do Puszczy Kampinoskiej. Za pomocą skąpych informacji i własnego nosa udało nam się około północy dotrzeć do mety we wsi Truskawka, gdzie płonęło wielkie ognisko. Złożyłem opis krajoznawczy trasy i poszliśmy na nocleg do jakiejś stodoły. Tymczasem kilka drużyn błądziło po lesie do rana, gdy już podano wyniki imprezy. Zajęliśmy z dziewczynami zaszczytne, czwarte miejsce, co publicznie ogłosił Mieroszewicz, podkreślając chwalebny »wyczyn kierownika biura...«; miało to oznaczać akceptację i pasowanie urzędnika na turystę.

Po tym rajdzie wykonałem oczywiście reportażową gazetkę. Wśród fotografii umieściłem jedną c.c!kiem czarną pt.: „Rajd Nocny”. W ten sposób stałem się nieświadomie awangardzistą tej dziedziny sztuki.”



Krótki fragment wspomnień, ale sporo informacji. Przede wszystkim miejsce: już nie ogólnie Puszcza Kampinoska, ale Truskawka – wioska w jej sercu. Potwierdzono dokładną datę imprezy: 12 na 13 czerwca 1954 roku. Wspomniany opis krajoznawczy trasy wskazuje być może na jej krajoznawczy (mimo nocy) charakter. Nie do końca jest jasne sformułowanie dotyczące sposobu pokonywania trasy. Wydaje się, że uczestnicy otrzymali jakiś opis trasy, zapewne słowny, jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę znane powszechnie ówczesne kłopoty z uzyskaniem jakiegokolwiek

mapy. Ilość uczestników też nie jest jasna. Co najmniej cztery zespoły plus kilka błądzących, ale jak liczne? Z drugiej strony jeśli wywieziono uczestników ciężarówkami – to było to co najmniej 40-60 osób. Poznaliśmy też nazwiska organizatorów: Edmund Mierszewicz jako kierownik oraz Stanisław Romaszkan i Janusz Żmudziński. Ten ostatni jest członkiem Komisji Krajoznawczej ZG PTTK – może spróbować zapytać go o tamten rajd? Jeśli chodzi natomiast o osobę Edmunda Mierszewicza, był on w owym czasie przewodniczącym Sekcji Turystyki Pieszej Oddziału Warszawskiego PTTK. Barwna postać aktywnego na różnych polach działacza PTTK, aż do śmierci w 1987 roku. Jego życiorys można odnaleźć w tym samym numerze „Barbakanu”.

We wcześniejszej części wspomnień Adama Czarnowskiego zobaczyć można również zdjęcie pochodzące z tego pamiętnego rajdu podpisane „Kol. Edmund Mierszewicz przemawia na ognisku podczas Nocnego Rajdu w 1954 roku”. Dzienna pora wykonania podsuwa przypuszczenie, że to zakończenie, podsumowanie imprezy. Kol. Mierszewicz stoi na nim obok flagi PTTK, wokół widać siedzących na piasku pośród kampinoskich sosen uczestników imprezy. Ogniska nie widać.

Warto spróbować poszukać wśród starszych kolegów uczestników Rajdu Nocnego z 1954 roku. Może ktoś ma jakieś zachowane materiały? A może ktoś pamięta starsze tego typu imprezy. Może ktoś zdoła odnaleźć więcej szczegółów?

Stanisław Łuć



TS DLA TP

Wielu mniej doświadczonych uczestników narzeka, że brakuje im informacji na temat tras na InO, które nadawałyby się do pierwszego startu w kategorii TS. Trudno jest im wybrać TS „w ciemno”, bo obawiają się, że sobie z nimi nie poradzą. Rzeczywiście patrząc na różnicę poziomów między trasami TP i TS, przeskok jest ogromny. Przy tym sam rozrzut poziomu tras TS jest potężny. Zdarzają się trasy bardzo proste, na których poziom w nieznacznym stopniu wybiega poza poziom TP. Ale są również trasy trudne, które stanowią twardy orzech do zgryzienia dla doświadczonych uczestników, startujących od wielu lat, również w imprezach rangi Pucharu Polski. Moim zdaniem oba rodzaje tras są potrzebne, choć warto wprowadzić pewne oznaczenia, które umożliwią uczestnikom dobór trasy do swoich możliwości.

Latwe trasy TS budzą niechęć u niektórych budowniczych, ponieważ tak naprawdę jest je bardzo trudno budować tak, by jednocześnie była łatwa i dawała rozsądną klasyfikację. Proste trasy nie dają rozrzutu w klasyfikacji, a zwykle organizator przygotowuje się na jedno pierwsze miejsce w danej kategorii, a nie np. dziesięć. Poza tym znam uczestników TS, którzy uważają zbyt proste trasy za „stratę czasu”. Oczekują imprezy na swoim poziomie, takiej, która da im satysfakcję z rozwiązania trudnego zadania. Przejście prostej trasy od punktu do punktu nie jest już takie atrakcyjne.

Z drugiej strony zdarzają się też takie trasy, na których w ciągu pierwszych pięciu minut nawet starzy wyjadacze mają problemy z odróżnieniem karty startowej od mapy. Poziom trudności jest bardzo wysoki, trasy wymagają przemyślenia, rozwiązania zadań logicznych oraz ominięcia wielu „pułapek” przygotowanych przez budowniczego. Osobiście bardzo cenię tego typu trasy. Wcale mnie jednak nie dziwi, że ambitne trasy TS budzą lęk w osobach zmieniających kategorię z TP. Kiedy

człowiek przyzwyczajony do pełnej mapy spojrzy na to „coś”, co ma się nazywać mapą, ale w niczym mapy nie przypomina, może mu się czasem zrobić słabo.

Twierdzę, że oba gatunki tras TS są potrzebne. Trasy łatwe – by zachęcić mniej doświadczonych uczestników do startów w wyższej kategorii. Trasy trudniejsze są potrzebne dla osób, które chcą od InO czegoś więcej, a nie zawsze mogą jechać na Puchar Polski, żeby zmierzyć się z elitą. A może właśnie te trudniejsze trasy TS przygotowują lub zachęcają do startu w pucharze lub w Mistrzostwach Polski? Tu przy okazji zachęcam wszystkich do startu w imprezach wyższej rangi „gdzieś w Polsce”. Moje doświadczenia wskazują, że nawet, jeśli nie dorównujesz poziomem ogólnopolskiej elicie, to takie zawody zawsze stają się okazją do zobaczenia czegoś ciekawego, poznania ciekawych ludzi, zobaczenia jak inni się „orientują”. Dopiero te imprezy dały mi w pełni odczuć, dlaczego nasza dyscyplina jest określana przymiotnikiem „turystyczne”. Dzięki nim miałem okazję zobaczyć Kaszuby, Góry Bukowe, Puszcę Notecką, Góry Opawskie czy Worek Turowszowski. Zanim zacząłem jeździć na Puchar nawet nie przypuszczałem, że w Polsce są takie miejsca. Koszty w gruncie rzeczy też nie są aż tak wielkie, jak mogłoby się wydawać. Zwykle za 30-50 złotych organizatorzy gwarantują dwa noclegi (w warunkach turystycznych), obiad i start w 3-4 etapach na orientację. Czasem do tego dochodzą jeszcze zniżki 50% na dojazd PKP. A jeśli nie ma zniżek PKP koszty podróży można zmniejszyć umawiając się z kolegami dysponującymi samochodami na przejazd „po kosztach benzyny”.

Na koniec chciałbym przedstawić kolegom organizatorom pewną propozycję. Jeśli wiemy, że trasa TS na naszej imprezie będzie w miarę prosta, to dodawajmy na końcu opisu oznaczenie TS2TP, które będzie informować naszych uczestników o tym, że nasza trasa nadaje się do pierwszego startu w wyższej kategorii. Myślę, że mapy do takich tras

powinny zawierać trochę więcej informacji od „standardowego TS-u”: na pewno zrozumiały wariant ratunkowy (charakterystyczne ograniczenie terenu imprezy tj. duże drogi, miejscowości, itp., dojście od startu do mety, jeśli są w różnych miejscach), ograniczoną ilość „atrakcji” takich jak lustrzane odbicia (lub dokładne określenie, który wycinek jest odbity), jeśli wycinki się nakładają to niech się nakładają trochę więcej niż 1 cm². Trasa TS2TP musi opierać się o aktualny podkład (chyba, że koncepcja zakłada chodzenie po pełnej mapie z 1686 roku ☺). Nie można zaniedbać wcześniejszego sprawdzenia czy mapa oddaje rzeczywisty układ terenu, a jeśli w danym miejscu „coś nie gra” trzeba znaleźć inne miejsce, w którym „wszystko gra”. No i jak najwięcej informacji na mapie: bogaty opis nie jest wadą. Jeszcze coś, co okazuje się bardzo często kluczowe (sam tego kilka razy nie dopełniłem i bardzo tego żałuję) – zanim dasz mapę uczestnikowi na trasę poproś kogoś ze współorganizatorów o to, żeby ją dokładnie przejrzał, przeczytał opisy, przeanalizował koncepcję, poskładał, może pociał i posklejał (zwłaszcza, jeśli zabraniasz uczestnikowi używania nożyczek) i to najlepiej zanim odbijesz 50 kopii mapy, abyś miał szansę jeszcze nanieść poprawki.

Mam nadzieję, że symbol TS2TP stanie się czytelnym znakiem dla uczestników InO, który zachęci doświadczonych początkujących do przeskoczenia o kategorię do góry. Nie chciałbym, aby wszystkie imprezy w naszym regionie miały takie trasy. Ale powinny się one zacząć pojawiać. Sam nie zamierzam rezygnować z ambitnych tras na Jesień Idzie, choć, jeśli koledzy z „Jedynki” (Kóło PTTK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej) poproszą mnie o pomoc w organizacji trasy InO na Rajdzie „Puszcza Biała” (powrót po wielu latach do Mazowieckiego Kalendarza InO) to prawdopodobnie będę chciał przygotować właśnie trasę TS (TS2TP).

Maciej Ostrowski, PInO nr leg. 475

JESIEŃ ZNOWU IDZIE

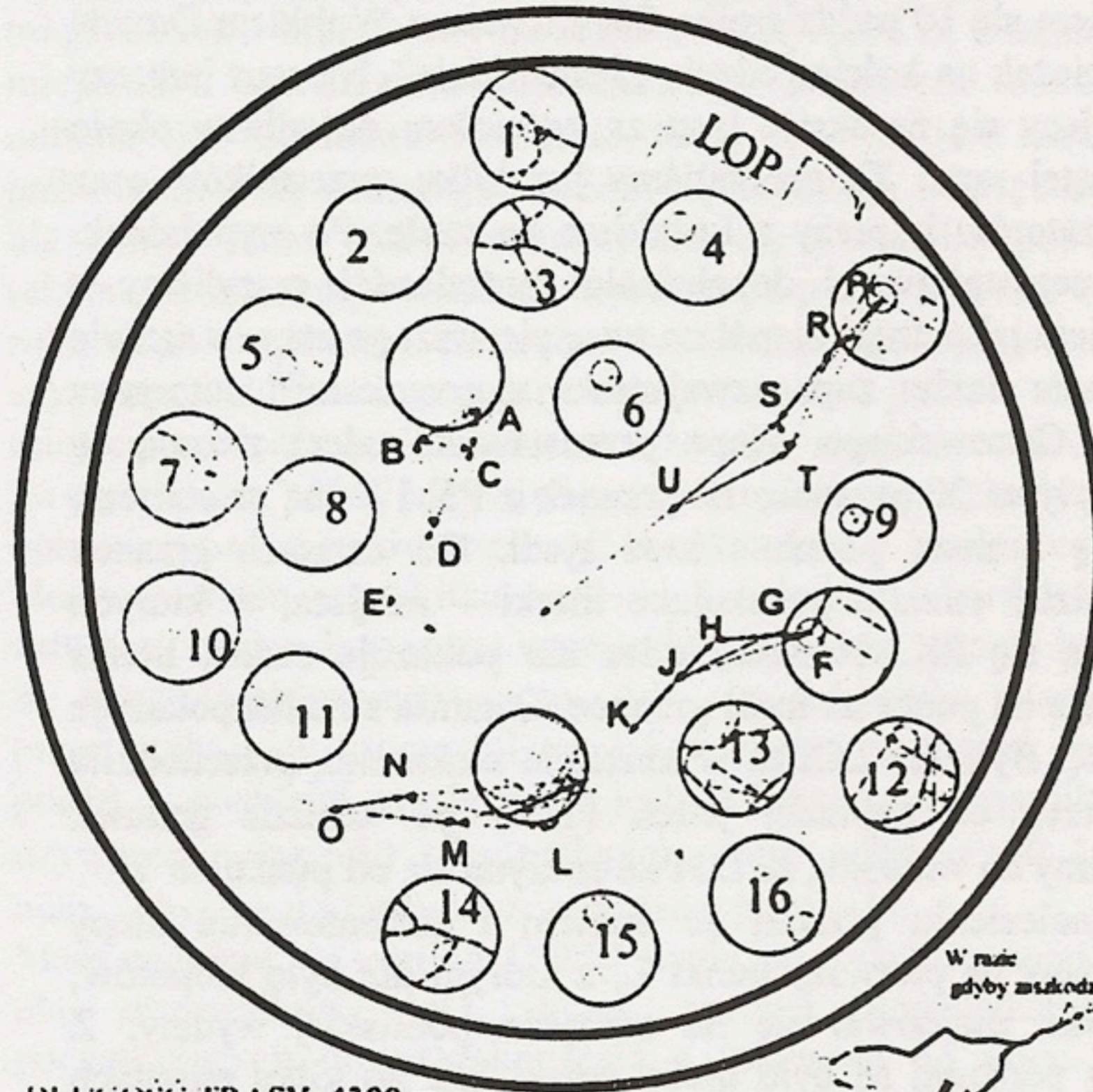
Po blisko półrocznej przerwie w imprezach na orientację wybrałem się 10 października 2004 r. wraz z Wojtkiem Drozdą do Zabiezek na kolejną edycję „Jesień Idzie”. Na start imprezy znajdujący się na skraju lasu za kościołem dotarliśmy około dziewiątej rano. Tu spotkaliśmy już kilku uczestników oraz organizatorów imprezy z Leszkiem na czele. Po wypełnieniu karty uczestnictwa i dopełnieniu formalności ruszyliśmy z Wojtkiem jako drugi zespół na trasę pierwszego etapu o nazwie „Pierwsze danie: zupa szwajcarska z grzankami”, autorstwa Maćka Ostrowskiego. Mapa przedstawiała talerz z zupą, w której pływa 20 grzanek; 19 grzanek z PK i jedną ze startem; grzankę z metą podobno ktoś zjadł. Od czterech grzanek wychodziły strzałki pokazujące literki – miejsca, w których znajdują się PK. Strzałka, która nie pokazuje żadnej literki wskazuje na punkt na innej grzance. Ostatnia strzałka pokazuje na metę. Była też LOPka w kształcie makaronu, przechodziła ona przez co najmniej jeden PK – po analizie grzanek doszliśmy do wniosku, że LOPka zaczyna się od punktu nr 7.

Po odnalezieniu grzanki ze startem i zorientowaniu mapy ruszyliśmy na pierwszy punkt L, z którym nie było kłopotów, ponieważ znajdował się na szczycie pobliskiej wydmy. Z drugim punktem M było nieco gorzej, ale po kilku minutach Wojtek wyczesał go w rowie przy drodze. Na trzeci punkt N szli wszyscy uczestnicy razem, kolejny punkt O podzielił grupę: Wiktora z Andrzejem rzuciło gdzieś na południe, ja z Wojtkiem niestety zostaliśmy i wzięliśmy jakiś niedobry punkt ze szczytu wydmy. Inni prawdopodobnie poszli dobrze i zniknęli nam szybko z oczu.

Był to newralgiczny punkt, bo zaczynała się od niego LOPka. Z niewłaściwego miejsca trudno nam było trafić na następną grzankę ze strzałkami. Dotarliśmy na jakąś wydmy, ale nie było na niej żadnego punktu, więc doszliśmy do wniosku, że będzie

**PIERWSZE DANIE:
ZUPA SZWAJCARSKA Z GRZANKAMI**

IX Turystyczny Kupał na Chęciński JESIEN 2004; Zbiórka 10 października 2004



DLUGOŚĆ TRASY: 4300 m
LIMIT CZASU: 140 + 40
POTWIERDZIĆ: 19 PK + LOP (...PK);
SKALA 1:15 000



W kupałach pływa 20 grzanek (19 grzanek z PK i jedna ze startem, grzankę z metą ktoś zjadł). Wyłów grzankę ze startem. Na do niej przyczepione strzałki. Pokazują one na literki - miejsca, w których znajdują się PK. Do każdej takiej literki dopasuj grzankę z literką. Strzałka, która nie pokazuje żadnej literki pokazuje na punkt na innej grzance, od której wychodzi kolejna strzałka. Ostatnią strzałką pokazuje na metę. Jeśli nie chcesz krzątać w zębach znajdź makaron - 10 PK. Przechadza on przez co najmniej jeden PK. Grzanki nie mają polnej treści. Danie przyrządzono z grzanek z 1993 roku i jedynie najbliższe okolice PK były „odświeżane”. Opis: Litera + Liczba (jeśli jest) + Symbol z aneksu. Na noc czeka drugie danie.

Kucharz Flak Maciej Ostrowski nr leg. 475

to fragment P, bez poziomic. Po odległości zeszliśmy z wydmy i przy bliskiej przecince na płaskim terenie odnaleźliśmy jakieś dwa punkty, które pasowały w przybliżeniu na grzankę z

punktem P. Mieliśmy jednak wątpliwości i trochę nam nie pasowało, sprawdzaliśmy różne warianty. Zaczęliśmy się martwić, że zablądziliśmy i wtedy przy tych dwóch punktach pojawili się Wiktor i Andrzej. Przekonani byli oni, że jesteśmy we fragmencie P, więc podbiliśmy jeden z tych punktów i poszliśmy dalej. Po chwili dotarliśmy do kolejnego fragmentu, ale z niego mimo dwudziestominutowych poszukiwań nic nie znaleźliśmy. Cofnęliśmy się do ostatniego punktu i tu Wojtek doszedł do właściwego wniosku, że dopiero teraz jesteśmy w punkcie P. Wiktor z Andrzejem poszli gdzieś na bok i straciliśmy z nimi kontakt.

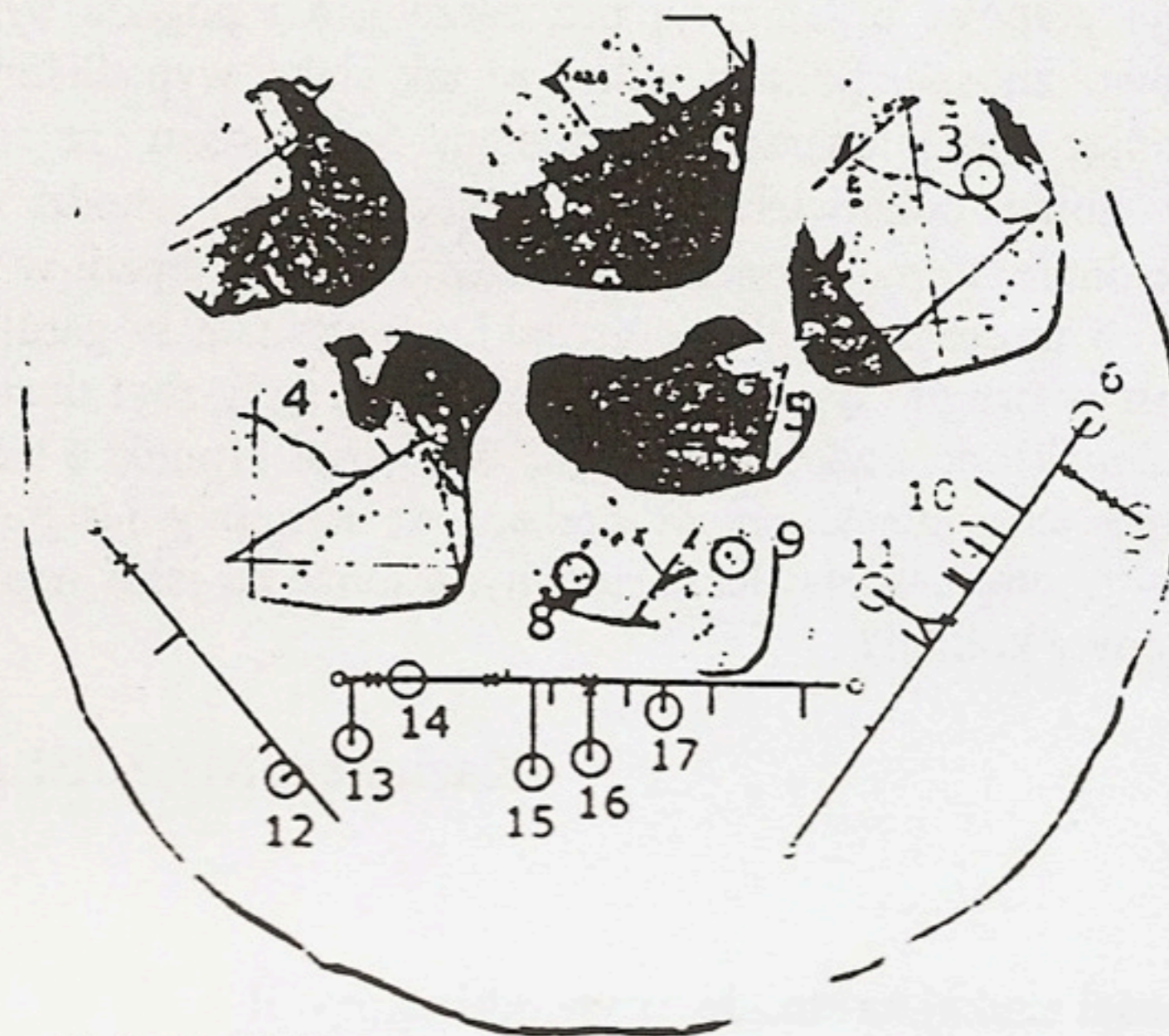


Następnych kilka punktów bez kłopotów z odnalezieniem, ale nie mogliśmy dopasować sytuacji. Zaczął kończyć się nam czas, a tu na ostatniej grzance ze strzałkami rzuciło nas gdzieś za bardzo na północ. Po półgodzinnym błądzeniu cudem odnajdujemy właściwy trop. Bijemy szybko trzy następne punkty, jeden na wariata i rezygnując z ostatniego podążamy do hipotetycznej mety. Przychodzimy na metę z olbrzymim

niedoczasem. Na mecie I etapu, która była zarazem startem do drugiego pijemy ciepłą herbatę i jakiś soczek oraz jemy ciasta i chleb ze wspaniałymi dżemami i konfiturami domowej roboty. Ponaglam Wojtka do wyjścia na drugi etap, bo jest późno, a etap będzie bardzo długi – 8 km. Dostajemy mapę drugiego etapu o nazwie „Drugie danie: żeberka z kartofelkami” tym razem autorstwa Leszka Hermana-Iżyckiego. Etap składa się z dwóch części: żeberek – wyprostowana linia grzbietowa z odgałęzieniami, (a na niej punkty) – rozczłonkowana na trzy części, od której należy zacząć w pierwszej kolejności. Natomiast druga część: sześć kartofli – wycinki mapy, które się poobrać tak, że są niezorientowane z północą, a jeden z nich jest lustrem. W jednym z kartofli tkwi kawałek żeberka. Ruszamy na pierwsze żeberko, które zaczyna się około dwustu metrów od startu w kierunku SE, tu dokładnie odmierzymy odległość i trafiamy od razu na punkt nr 12. Później starannie pilnując odległości podbijamy wszystkie punkty na trzech żeberkach, mając jedynie kłopot z punktem nr 11 na trzecim żeberku. Kończy się trzecie żeberko, a do niego pasuje kartofel – wycinek z punktem nr 5. Kartofle-wycinki pokrywają się w niewielkich fragmentach, więc łatwo z nich skonstruować całą mapę. Niestety nie odmierzymy dokładnie odległości i idziemy za daleko na północ, później cofamy się i wreszcie docieramy do olbrzymiej polany, na której (lub w jej pobliżu) znajdują się wszystkie pozostałe punkty. Od razu dostrzegamy punkt nr 5, który podbijamy po jakimś czasie, szukając innego. Kierujemy się na punkt nr 1, docieramy do skraju lasu i tu prawie niewidoczną przecinką (słupek duktowy) idziemy na punkt. Jednak nie odnajdujemy lampionu, który znajdował się na słupku duktowym w wysokiej trawie. Odbijamy na prawo do nie zaznaczonej na naszej mapie (wycinku) ścieżki, myśląc, że jest to właściwa przecinka. Ale i tu bezskutecznie szukamy punktu. wreszcie wbijamy BPK. Idziemy w stronę punktu nr 2, odnajdujemy właściwe ścieżki i jakąś polankę śródleśną,

DRUGIE DANIE: ŻEBERKA Z KARTOFELKAMI

Uwaga! Ubezpieczenie podróżne w ramach ubezpieczenia turystyki w grupie. Wyjazd autobusowy TRAKS do W-wy. Wsch. 18.00 (ostatni)



Kategoria T5; Długość etapu 8 km; Limit czasu 1:00 + 30'
 Skala: "Żeberka" 1:15000; "Kartofelki" 1:25000
 Należy potwierdzić 17 PK. Kartofelki potwierdzić dowolnie.
 Upięknienie pomysłu Leszka Hermana-Iżyckiego o do etapu podał Bartosz Winięcki

Żeberka jest wyprostowaną linią grzbietową z odgałęzieniami. Składa się z trzech części: pierwszej, drugiej i trzeciej. Na tej linii znajdują się punkty 12, 13, 14, 15, 16, 17. Od punktu 12 idziemy w kierunku SE. Punkt 5 znajduje się na trzecim żeberku. Kartofle-wycinki pokrywają się w niewielkich fragmentach, więc łatwo z nich skonstruować całą mapę. Niestety nie odmierzymy dokładnie odległości i idziemy za daleko na północ, później cofamy się i wreszcie docieramy do olbrzymiej polany, na której (lub w jej pobliżu) znajdują się wszystkie pozostałe punkty. Od razu dostrzegamy punkt nr 5, który podbijamy po jakimś czasie, szukając innego. Kierujemy się na punkt nr 1, docieramy do skraju lasu i tu prawie niewidoczną przecinką (słupek duktowy) idziemy na punkt. Jednak nie odnajdujemy lampionu, który znajdował się na słupku duktowym w wysokiej trawie. Odbijamy na prawo do nie zaznaczonej na naszej mapie (wycinku) ścieżki, myśląc, że jest to właściwa przecinka. Ale i tu bezskutecznie szukamy punktu. wreszcie wbijamy BPK. Idziemy w stronę punktu nr 2, odnajdujemy właściwe ścieżki i jakąś polankę śródleśną,

PRZEPIS NA ŻEBERKA



punktu żadnego nie dostrzegliśmy, kolejny brak. Potem wyczesujemy pozostałe punkty i docieramy wreszcie na metę